



WOJENNE REALIA NA PODHALU

MARCIN CHORAŹKI

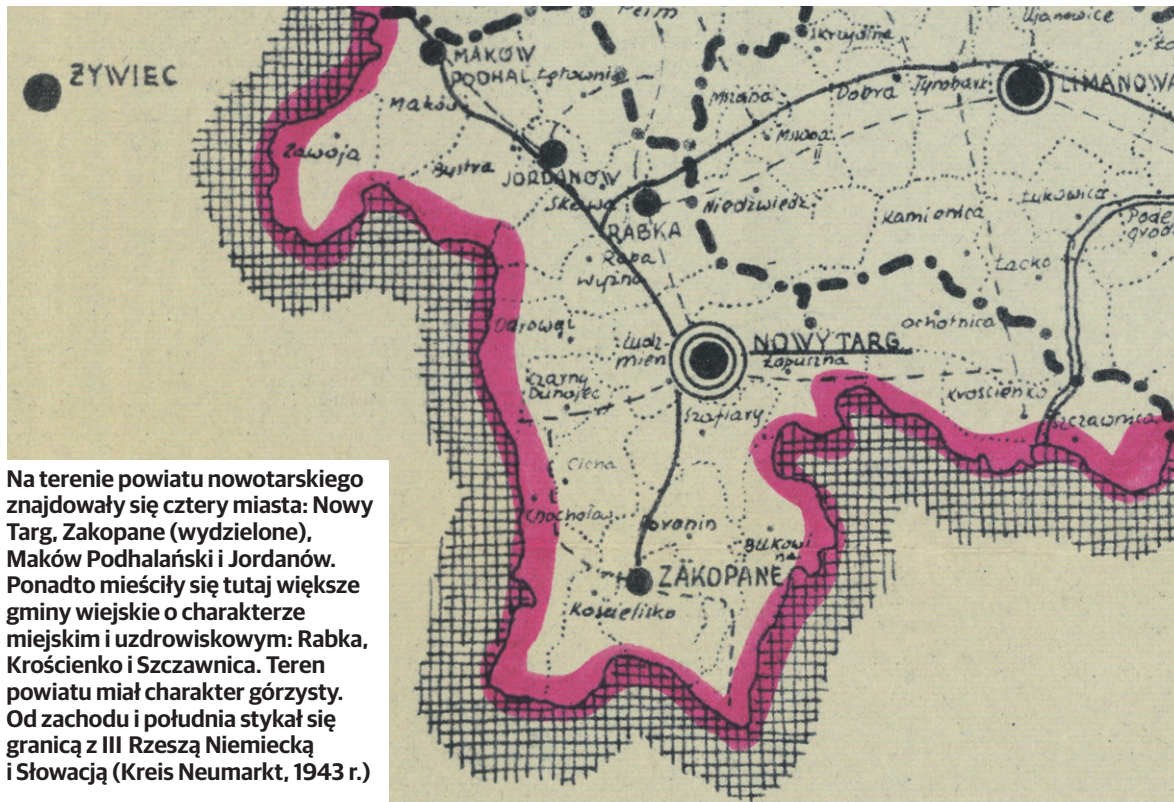
Kłeska Polski w 1939 r. doprowadziła do zajęcia południowych powiatów województwa krakowskiego przez wojska niemieckie i sprzymierzone z nimi wojska słowackie. Już 1 września został zajęty Nowy Targ, a po kilku tygodniach administracja okupacyjna objęła swym zasięgiem nowo utworzony przez Niemców Kreis Neumarkt (Powiat Nowy Targ).

Niemiecka administracja

Przedwojenny powiat nowotarski został decyzją władz niemieckich przekształcony: pomniejszono go o Spisz i Orawę, które zostały przyłączone do Republiki Słowackiej, ale włączono do niego pojedyncze gminy z powiatu wadowickiego i zlikwidowanego powiatu myślenickiego. W 1942 r., a więc w momencie realizacji Aktion „Reinhardt”, obszar powiatu obejmował 1950 kilometrów kwadratowych i zamieszkiwało go około 170 tys. mieszkańców. W skład tej społeczności wchodziło Polacy, Żydzi, Niemcy i Romowie.

Najważniejszą funkcję w administracji cywilnej w powiecie sprawował starosta powiatowy (Kreishauptman). W dziejach okupacji niemieckiej na tym terenie zapisało się trzech starostów: dr Victor von Dewitz (jesień 1939 r. - styczeń 1940 r. oraz marzec 1940 r. - sierpień 1941 r.); dr Georg Eisenlohr (styczeń - marzec 1940 r.) i - najdłużej sprawujący władzę starosta - dr Hans Malsfey (od sierpnia 1941 r. do stycznia 1945 r.).

Szczególną rolę w powiecie pełnili radca szkolny (Kreisschulrat) Paul Decckelmann i agronomi powiatowi (Kreislantwirt) Hoppe (do 1941 r.) i Wöbling. Na niższych szczeblach okupacyjnej administracji pracowali Polacy. W każdej wsi przedstawicielem władz nie-



Na terenie powiatu nowotarskiego znajdowały się cztery miasta: Nowy Targ, Zakopane (wydzielone), Maków Podhalański i Jordanów. Ponadto mieściły się tutaj większe gminy wiejskie o charakterze miejskim i uzdrowiskowym: Rabka, Krościenko i Szczawnica. Teren powiatu miał charakter górzysty. Od zachodu i południa stykał się granicą z III Rzeszą Niemiecką i Słowacją (Kreis Neumarkt, 1943 r.)

mieckich z nadania i zarazem lokalnej społeczności, był sołtys. To on odpowiadał za wypełnianie nakazów władz okupacyjnych dotyczących bezpieczeństwa, kontyngentów i innych zarządzeń.

Struktury policyjne

Na terenie powiatu nowotarskiego najważniejszą rolę pełniły znajdujące się tam posterunki policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei i Sicherheitsdienst). Ze względu na nadgraniczny charakter powiatu powołano specjalną komórkę, określaną jako Greko (Grenzpolizeikommissariat), czyli komisariat policji granicz-

nej, którego siedziba znajdowała się w Zakopanem w willi Palace. Kadre posterunku tworzyło około 35-50 funkcjonariuszy i pracowników pomocniczych (kierowców, stenotypistek itp.), którzy pracowali też w zamiejscowych placówkach komisariatu w Makowie Podhalańskim, Czarnym Dunajcu, Szczawnicy, a dodatkowo byli wspomagani przez funkcjonariuszy stacjonujących w szkole policyjnej w Rabce. Willa Palace pozostała w pamięci górali jako miejsce nieludzkich cierpień i kaźni mieszkańców Podhala.

Złą sławą wśród mieszkańców cieszyli się nowotarscy policjanci Kripo (Kriminalpolizei) z powiatowego po-

sterunku Kripo w Nowym Targu, którzy poza Niemcami rekrutowali się m.in. spośród przedwojennych funkcjonariuszy policyjnych wydziałów śledczych oraz ochotników zgłaszających się do niemieckiego aparatu represji spośród ludności polskiej. Część z nich była kolaborantami i zdegenerowanymi zwyrodnialcami żerującymi na ludzkim nieszczęściu, ale byli wśród nich również współpracownicy konspiracji ZWZ-AK. Polacy tworzyli również struktury tzw. granatowej policji, której posterunki były rozmieszczone we wszystkich większych miejscowościach w powiecie, a opinie na ich temat były zróżnicowane. Granatowa

policja wchodziła formalnie w skład niemieckiej policji porządkowej (Ordnungspolizei), którą w powiecie nowotarskim reprezentował pluton żandarmerii.

Okupacyjna codzienność

W warunkach okupacyjnych największym problemem każdego mieszkańca Podhala stało się zapewnienie bezpieczeństwa swoim najbliższym i środków do życia. Obowiązek pracy od 16. roku życia zmuszał wszystkich do podjęcia oficjalnej pracy, by nie znaleźć się na listach przeznaczonych do wywózki do Niemiec na „roboty przymusowe”. Słabe warunki naturalne w rolnictwie i wysokie wartości kontyngentów dla władz niemieckich pogłębiały ubóstwo lokalnej ludności.

W kolejnych miesiącach okupacji przybywało ludności spoza regionu, deportowanej przez Niemców z terenów przyłączonych do III Rzeszy. Na terenie powiatu, szczególnie w Zakopanem i innych kurortach, przebywało na pewien czas lub na stałe coraz więcej Niemców. Sposobem na radzenie sobie w tej rzeczywistości, obok legalnej pracy w miasteczkach lub na roli, stał się szmugiel przez granice: słowacką lub niemiecką.

W codzienności okupacyjnej pojawiło się również miejsce na niespotykany do tej pory nurt współpracy z okupantem w ramach Konfederacji Tatrzańskiej, Armii Krajowej i ruchu ludowego w podziemiu. Podhale ciężko doświadczyło okupacji niemieckiej, ale nie poddało się. Było również świadkiem eksterminacji jej żydowskich mieszkańców w lecie 1942 r.

ZAGŁADA NOWOTARSKICH ŻYDÓW

Latem 1942 r. Niemcy przystąpili do deportacji ludności żydowskiej przebywającej na terenie Nowego Targu. Część z nich zamordowano na miejscu, większość wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu. Działania te prowadzone były w ramach Akcion „Reinhardt”, której celem było zgładzenie wszystkich Żydów z terenu Generalnego Gubernatorstwa, a z czasem także z Bezirk Białystok

MARTYNA GRĄDZKA-REJAK

Podhalę nie należało do terenów, w których w czasach nowożytnych mieszkało wielu Żydów. Osadnictwo ludności żydowskiej w Nowym Targu sięga najprawdopodobniej XVII wieku.

Bez osadnictwa

Wiele wskazuje, że w miasteczku przez wieki obowiązywał „przywilej” *De non tolerandis Judaeis*, na mocy którego nie mogli tam wcześniej zamieszkiwać. Podobnie sytuacja kształtowała się w innych miejscowościach regionu.

W źródłach znaleźć można wzmianki o próbach zmiany tego stanu i wprowadzenia dla nich możliwości zarówno handlu, jak i stałego przebywania w Nowym Targu. I stopniowo tak się działo.

Na początku XIX w., w okresie zaborów, w miasteczku mieszkało już kilkanaście rodzin żydowskich. Tradycyjnie, utrzymywały się przede wszystkim z аренды (zarząd, dzierżawa np. karczmy) i drobnego handlu.

W kolejnych latach do miasta przybywali nowi osadnicy żydowscy, szczególnie nasiliło się to w okresie tzw. autonomii galicyjskiej. Poprawie ulegały warunki życia, a wraz ze zwiększającym się statusem ekonomicznym, poprawiał się też status społeczny. U progu dwudziestego wieku, mieszkało tam ponad tysiąc Żydów, obejmując około 18 proc. ówczesnej populacji. Żydowskie mieszkaniwa miasta przyczyniali się nie tylko do rozwoju własnej wspólnoty, ale mieli też wpływ na zmiany w tkance miejskiej i społecznej Nowego Targu.

I wojna światowa przyniosła zmiany przede wszystkim w skali makro - Polska odzyskała niepodległość, ale wojna miała też wpływ na to, co działo się na poziomie lokalnym. Z jednej strony w Nowym Targu ludność żydowska, m.in. na skutek emigracji, ulegała nieznaczemu uszczupleniu. Z drugiej zaś świat po jej zakończeniu już nie był taki sam. Zmieniała się rola kobiet, tworzyły się i nabierały znaczenia nowe ruchy polityczne i społeczne. Do głosu dochodziły też trendy emancypacyjne i asymilatorskie.

W okresie powojennym Żydzi byli najliczniejszą mniejszością narodową w Nowym Targu. Z tego choćby względu mieli reprezentantów w lokalnych urzędach, a także w strukturach władzy. Z czasem niektórzy pełnili ekspanowane funkcje, np. Jakub Goldfinger będący przez kilkanaście lat wiceburmistrzem. Tuż przed wybuchem II wojny światowej, w 1939 r. do Rady Miejskiej wybrano trzech reprezentantów społeczności żydowskiej: Henryka Fiszgrunta, Ignacego Hammerszłaga i Maurycego Papiera.



Według historyków w pierwszym roku wojny w Nowym Targu mieszkało około 2 tys. Żydów. Na zdjęciu rynek w Nowym Targu, 1940 r.

Pod koniec okresu międzywojennego w Nowym Targu, na niemal 13 tys. osób, mieszkało około 2400 Żydów. Stanowili oni niespełna 20 proc. populacji. W mieście nie było dla nich oddzielnego kwartału, żyli pośród społeczności polskiej, na tych samych ulicach, podwórkach i w kamienicach. Uczęszczali do tych samych szkół i stali się funkcjonować na tym samym rynku pracy.

Żydzi, z różnych względów, byli postrzegani jako naturalna konkurencja dla polskich kupców i przedsiębiorców. Zatem relacje polsko-żydowskie różnie się w mieście układały. W pierwszej połowie okresu międzywojennego, przebiegały raczej bez większych ekscesów. Z kolei w latach 30. XX w., wraz ze wzrostem nastrojów antysemickich na terenie II Rzeczypospolitej, także i w Nowym Targu dochodziło do napaści na Żydów i rabowania ich dobytku. Jedni w tamtym czasie utrzymywali z nimi relacje handlowe, społeczne czy sąsiedzkie, inni upatrywali szans na wyparcie Żydów z lokalnej gospodarki.

Lepsze jutro?

Tamten świat został na zawsze zmieniony przez wybuch II wojny światowej. Wojska niemieckie wkroczyły na Podhalę od strony Słowacji; stało się to 1 września 1939 r.

W kolejnych tygodniach niektórzy Żydzi z tego obszaru starali się przedostać na wschód, wierząc, że tam będą bezpieczniejsi. Uciekali głównie mężczyźni, ale także całe rodziny. Atak Związku Sowieckiego na Polskę w połowie września nieco

ten proces zatrzymał, a wielu uciekinierów wróciło po kilku tygodniach do swoich domów. Szacuje się, że w pierwszym roku wojny w Nowym Targu mieszkało około 2 tys. Żydów.

Według nowego - wprowadzonego przez okupanta - podziału administracyjnego, Nowy Targ znalazł się w Kreis Neumarkt (powiat nowotarSKI), na którego czele od 17 września 1939 r. jako starosta stanął Victor von Dewitz. Szybko zaczęły się przesładowania ludności, zwłaszcza narodowości żydowskiej. W kolejnych tygodniach ludność żydowską objęto antysemickim ustawodawstwem. Konfiskowano ich majątki i depozyty bankowe, a przedsiębiorstwa i warsztaty pracy przechodziły w tzw. zarząd komisaryczny prowadzony przez Treuhänderów. Tym terminem określano administratorów, z ramienia władz niemieckich powołanych do nadzoru m.in. nad majątkiem niektórych zlikwidowanych instytucji i stowarzyszeń. Szacuje się, że w całym GG w 1940 r. funkcjonowało około 1,2 tysięcy Treuhänderów.

Z czasem Żydom ograniczono możliwość swobodnego przemieszczania się, pozbawiono ich dostępu do szkolnictwa oraz możliwości sprawowania kultury i prowadzenia uboju rytualnego. Narzucono także przyrzeczenie. Od grudnia 1939 r. nakazano z kolei nosić opaski z gwiazdą Dawida i tym samym symbolem oznakować sklepy żydowskie. By sprawniejszymi i prowadzić nadzór nad ludnością żydowską, Niemcy nakazali utworzenie Rad Żydowskich (Judenratów). W Nowym Targu powołano ją już jesienią 1939 r., a na jej przewodniczącego wyznaczono Meira Ginsberga. W mieście, ani wówczas, ani później, nie utworzono żydowskiej policji porządkowej.

Krótkie getto

Z czasem do Kreis Neumarkt, w tym do Nowego Targu, trafiali żydowscy uchodźcy z innych miejscowości Generalnego Gubernatorstwa, a także przesiedleńcy, np. z terenów Polski włączonych do III Rzeszy. Warto zwrócić uwagę na specyfikę tego powiatu.

Od 1940 r. Niemcy przystąpili do przesiedlania ludności żydowskiej z niektórych miejscowości regionu, np. z Zakop-

anym i wskazano Treuhändera, a wszyscy bez zająca. Pracuje się koło domu, jeździ się do lasu po drzewo itp., bo by człowiek zgłupiał bez zającia. I prosimy Pana Boga o lepsze jutro”. Najpierw wierzono, że wojna nie potrwa długo, więc trzeba przetrwać te przejściowe trudności i upokorzenia. A z czasem częściowo adaptowano się do tych narzucanych warunków, mając nadzieję, że najgorsze już się stało i w tych ograniczeniach prawnych przyjdzie im funkcjonować do końca wojny.

Wydzielona dzielnica dla Żydów w Nowym Targu nie funkcjonowała długo. Po kilku miesiącach, jesienią tego samego roku, zezwolono na powrót do dawnych mieszkań. Wydarzenia, które bezpowrotnie zmieniły losy żydowskich mieszkańców Nowego Targu, ale też zmieniły kształt tego miasta, rozegrały się w 1942 r. Niemcy przystąpili wówczas do realizacji Akcion „Reinhardt”, której celem było wymordowanie wszystkich Żydów z Generalnego Gubernatorstwa. Podobnie jak w innych regionach, w dystrykcie krakowskim przebiegała ona etapami. Pierwszy transport do obozu zagłady w Bełżcu został wysłany na początku czerwca 1942 r. z Krakowa. Przebiegiem deportacji ludności żydowskiej zajmowali się funkcjonariusze podlegający pod dowództwo SS i policji w dystrykcie krakowskim, Juliana Scherera oraz szefa jego sztabu Martina Fellenza, a od jesieni 1942 r. Williego Haasa.

Po pierwszej turze deportacji z getta krakowskiego, w czerwcu i lipcu 1942 r. likwidację po-

szczególnych społeczności przeprowadzano w powiatach: tar-nowskim, dębickim, rzeszowskim i przemyskim. Kolejno, od sierpnia w krakowskim, jaro-sławskim i sanockim. Następnie zaś objęto nią powiaty jasielski i krośnieński, nowosądecki i nowotarSKI, a także miechowski.

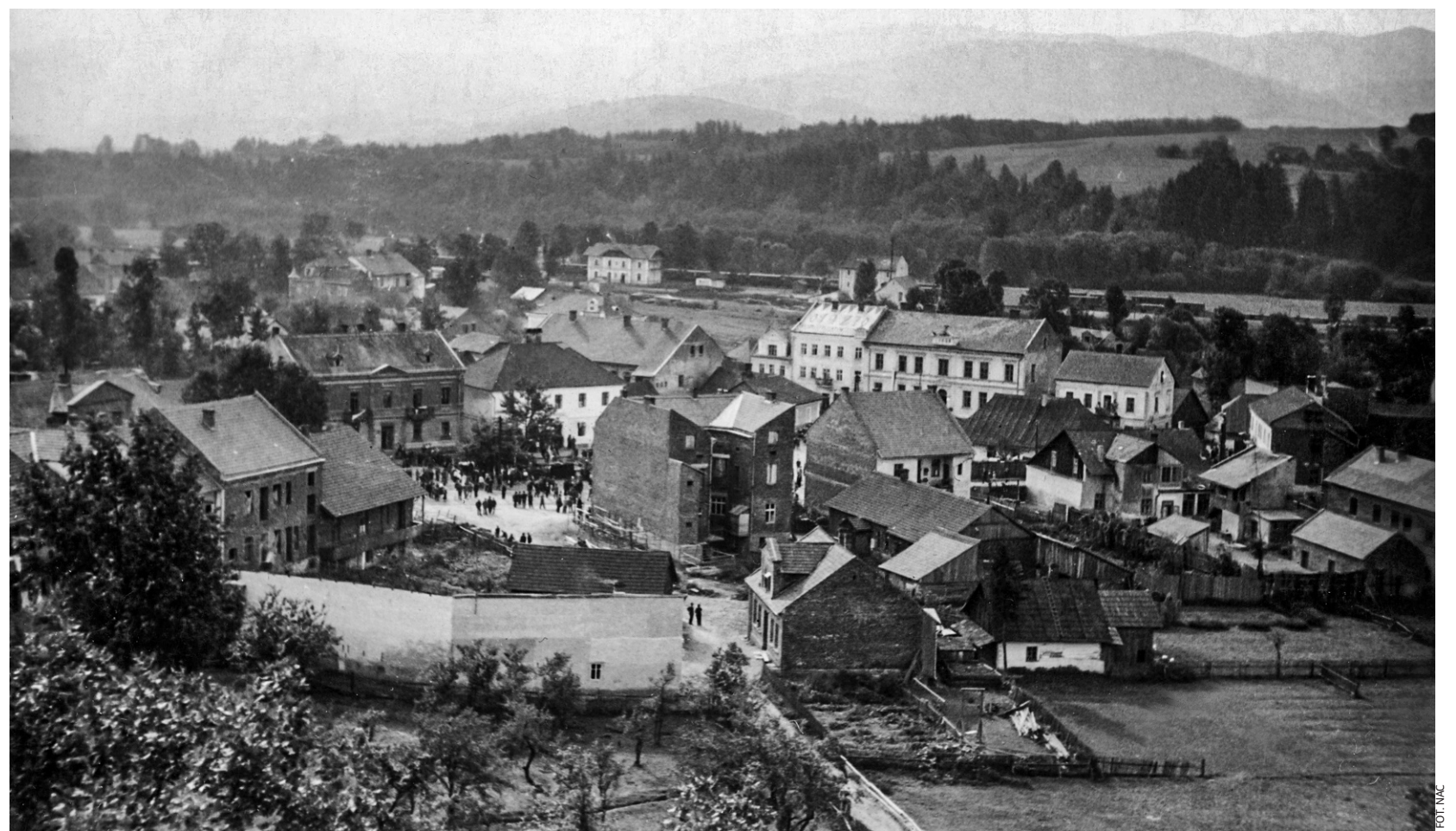
Największe wywózki miały miejsce latem i wczesną jesienią 1942 r. W tym też okresie wymordowano większość Żydów z dystryktu krakowskiego, w tym z Nowego Targu. Wydarzenia te w powiecie nowotar-skim zapoczątkowane zostały przez tzw. akcję szczawnicką, przeprowadzoną na początku sierpnia 1942 r. Wówczas na rozkaz Scherera, dokonano egzekucji Żydów przesiedlonych tam ze Szczawnicy. Z nowotarSKiego więzienia zabrano ponad 30 osób i rozstrzelano na cmentarzu. Łącznie w egzekucjach i na ulicach Nowego Targu zamordowano wówczas niemal sto osób.

Jeśli pozwalała na to infrastruktura drogowa i kolejowa, tworzone na terenie GG getta zbiorcze. Decydowały o tym względy logistyczne. Następnie, w spełnionych pociągach towarowych, Żydów wywożono do Bełżca. Tamtego upalnego lata 1942 r. wielu z nich umierało jeszcze w transporcie, nim dotarli do obozu zagłady. Jeśli nie było takich możliwości logistycznych, np. dostępu do trakcji kolejowej, przeprowadzono masowe rozstrzelania. Odbywało się to w lasach otaczających ich dotychczasowe miejsce zamieszkania. Na miejscu mordowano głównie osoby starsze, chore, a często także niemowlęta i małe dzieci.

Zadrutowane okna wagonów

Od 27 sierpnia 1942 r., z miejscowości położonych we wschodniej części powiatu nowotarSKiego, np. z Krościenka, Ochotnicy, Tyłmanowej, Maniów, czy Czorsztyna, jak i z położonych na zachodzie - wokół Makowa Podhalańskiego, systematycznie wywożono Żydów. Niezdolnych do drogi - osoby starsze, chore, a niejednokrotnie też dzieci, zabijano na miejscu lub w większych egzekucjach na obrzeżach miejscowości. Podobny los spotykał uciekinierów, schwy-tanych poza miejscami koncentracji. Pozostali gromadzeni w punktach zbiorczych i pieszo przeprowadzano do Nowego Targu.

W wspomnieniach jednego z członków Baudienstu (przymusowej dla Polaków Służby Budowlanej) zachował się obraz takiego pochodu: „Szli całą noc, ciągli wózki, dzieci na wózkach, baby, i tak do Nowego Targu. I tak sobie mówili, tak sobie myśleli, że ich gdzieś wywiezie”. Na nowotarSKich Żydów nałożono kontrybucję, która miała uchronić ich przed deportacją. Był to jednak kolejny z elementów kamuflowania właściwego celu prowadzonych działań.



Pod koniec sierpnia 1942 r. przeprowadzono wysiedlenie ludności żydowskiej z Jordanowa. Na miejscu wyselekcjonowano kilkadziesiąt osób niezdolnych do dalszej podróży i zastrzelono za miastem. Pozostałe kilkadziesiąt osób pognano do Makowa Podhalańskiego i dołączono do tamtejszych Żydów, a następnie transportem z Nowego Targu deportowano do obozu zagłady w Bełżcu. Na zdjęciach widoczne są fragmenty miast Jordanowa i Makowa Podhalańskiego w latach trzydziestych XX w.

Na tym etapie nawet niebotyczne środki finansowe i koszty nie mogły zmienić przewidzianego dla tej społeczności losu.

Akcją w Nowym Targu przebiegała podobnie do likwidacji innych gett w dystrykcie krakowskim. W jej przededniu Niemcy przeprowadzili naradę, jakkolwiek i sprawnie przeprowadzić te działania. Do pilnowania porządku podczas deportacji zaangażowano funkcjonariuszy gestapo, żandarmerii i kripo, a także granatowców policjantów. Żydom nakazano, by 30 sierpnia zgromadzili się na stacji kolejowej z grupą starszych, kobiet i dzieci z transportem do Bełżca. Członkowie Judenratu z Nowego Targu zastrzeleni na miejscu, podobnie Obmann z Krościenka, Stalberger, wyjątkowo po-

Nakazano im też oddać wszystkie kosztowności i wartościowe przedmioty.

Jeden z ocalałych, Salomon Süskind tak relacyjnował rozgrywające się na jego oczach wydarzenia: „Spędzono wszystkich Żydów zagnanych z okolic do Nowego Targu na lotnisko [właśc. stadion]. Wysegregowano młodzież od 16-30 lat, osobno starców, kobiety i dzieci. Z młodych część przeznaczono do obozów pracy do Zakopanego, Czarnego Dunajca i do Nowego Targu. Z tych odstawiono gorzej wyglądających, którzy poszli z grupą starszych, kobiet i dzieci z transportem do Bełżca. Członkowie Judenratu z Nowego Targu zastrzeleni na miejscu, podobnie Obmann z Krościenka, Stalberger, wyjątkowo po-

rządny człowiek, który często z narażeniem życia ratował swych braci. Na miejscu zastrzelono również kaleki i starców. Ja zostałem przydzielony do »Hobagu« [obóz pracy w taktaku] do Czarnego Dunajca. Jeszcze w Nowym Targu odebrano nam wszystkie bagaże i pieniądze”.

Zgromadzonych podzielono na trzy grupy. Do pierwszej przydzielono około 200-250 osób - głównie starszych, chorych i uznanych za niezdolnych do pracy. Wszyscy, wraz z członkami Judenratu, zostali zastrzeżeni na miejscowym cmentarzu żydowskim. W wytycznych zakładano, by wcześniej się rozebrali, żeby nie niszczyć odzieży. W drugiej grupie znalazło się kilkaset młodych i zdrowych

osób, które skierowano do utworzonych na terenie powiatu nowotarSKiego obozów pracy w tartakach. Pozostali - około 1500 osób - zostali zapędzeni na dworzec kolejowy i stamtąd w krytych wagonach towarowych wywiezieni do obozu zagłady w Bełżcu. Po drodze dołączano do nich innych Żydów z terenu Kreis Neumarkt, m.in. z Rabki.

Edward Marfiak, pracujący na stacji kolejowej, wspominał: „W grupie doprowadzonej na dworzec było bardzo dużo małych dzieci, kobiet, starców. Przy załadowywaniu do wagonów towarowych Żydów bito, popychano i na siłę umieszczano w wagonach, tak że do poszczególnego wagonu ładowano 50-80 osób. [...] okna

wagonów były zadrutowane”. Podłogi włożono palonym wapnem. W ścisłości i upale ludzie mdleli i umierali. Ofialnie mówiono im, że jadą do pracy na Wschód.

Po deportacji została w Nowym Targu niewielka grupa Żydów pracujących w miejscowym tartaku oraz około 40 osób porządkujących teren po akcji likwidacyjnej. Pod koniec 1943 r. wszystkich wywieziono do obozu pracy Płaszów. Przez kolejne tygodnie i miesiące niezliczni uciekinierzy ocalali z akcji deportacyjnej i ci, którym wcześniej udało się ukryć, starali się przetrwać po tzw. aryjskiej stronie. Wielu Żydów schwymano, wydano w ręce Niemców i zamordowano w okolicach Nowego Targu.

„ZASTALI NA DRZWIACH KARTKĘ, ŻE MAJĄ ZGŁOSIĆ SIĘ W NOWYM TARGU”

Podczas Aktion „Reinhardt” Żydów mordowano także na oczach ich sąsiadów.

Niektóre z tych dramatycznych historii jesteśmy w stanie zrekonstruować w oparciu o zeznania bezpośrednich świadków wydarzeń zebrane podczas powojennych postępowań karnych w sprawie niemieckich zbrodni

ROMAN GIEROŃ

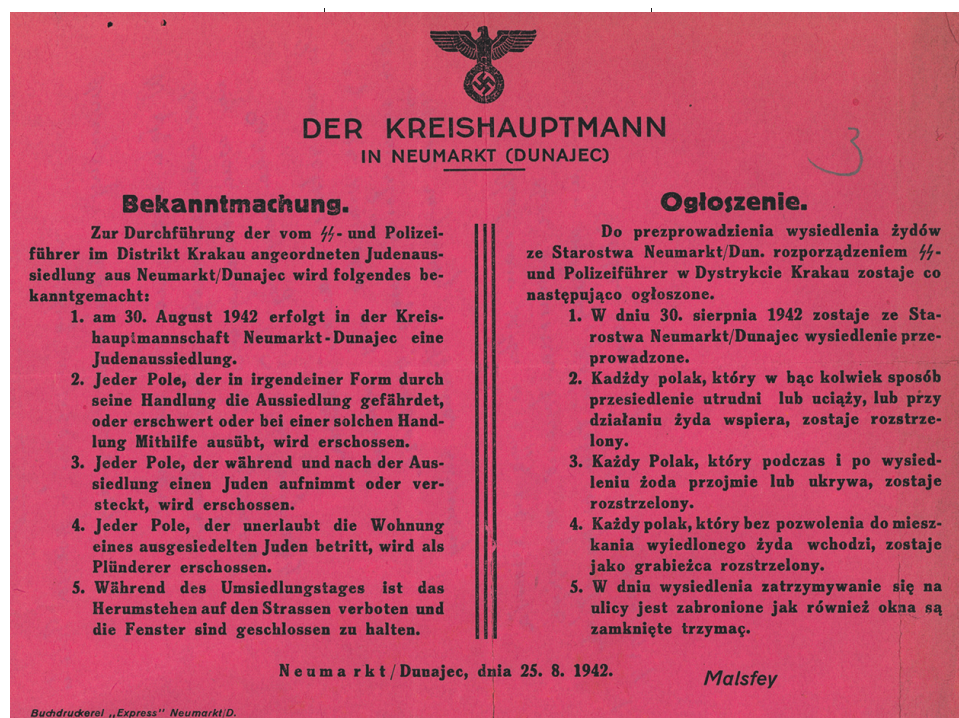
W niewielkiej wsi Stare Bystre, położonej kilka kilometrów od Czarnego Dunajca, mieszkała Anna Gajdosik wraz z mężem Janem i kilkuletnim synkiem. W drugiej połowie 1940 r. Jan został aresztowany przez niemieckich funkcjonariuszy. W następnym roku Anna otrzymała zawiadomienie, że jej mąż zmarł w KL Auschwitz. Kilka miesięcy później młoda wdowa, wychowująca samotnie dziecko, stała przed tragicznym wyborem: czy udzielić pomocy pukającym do jej drzwi dawnym żydowskim sąsiadom, ryzykując życie swoje i syna?

W latach siedemdziesiątych opowiedziała o tych wydarzeniach krakowskiemu prokuratorowi. Dzięki zeznaniom jej i kilku innych świadków możemy częściowo zrekonstruować tragiczną historię jednej z żydowskich rodzin oraz osób, które przekroczyły granicę łąki i zdecydowały się udzielić im wsparcia.

Sąsiedzi

W pobliżu gospodarstwa Gajdosików mieszkała żydowska rodzina Synajów. Byli to Adolf (zwany przez mieszkańców wsi „Żrałym”), jego żona Lidka i ich dwoje kilkuletnich synów Eugeniusz i Tolek. Małżeństwo uprawiało gospodarstwo rolne. Według zeznań Anny Gajdosik w domu przebywała także „ich matka, może 60-letnia i służąca, też Żydówka”. Inni zeznający w tej sprawie świadkowie dodawali, że przed wojną rodzice Adolfa prowadzili w Starem Bystrem sklep.

W sierpniu 1942 r. do wsi przybyli niemieccy funkcjonariusze. Anna widziała, jak udali się do domu Synajów. „Było tych gestapowców trzech. Weszli do domu i zaraz wyprowadzili z domu tę starszą matkę i służącą. Widziałam, że starsza Żydówka szła przed gestapowcem z założonymi rękami. Gestapowiec wyprowadził ją za stodołę i oddał strzał w tył jej głowy” - wspominała.



Władze niemieckie groziły karą śmierci za niesienie pomocy żydowskim uciekinierom przed Zagładą. Na zdjęciu afisz z zarządzeniem starosty nowotarskiego Hansa Malsfeya z 25 sierpnia 1942 r.

Na miejscu funkcjonariusze z mordowali także służącą. Następnie zatrzymali dwóch mężczyzn, którym nakazali pochować zwłoki swoich ofiar. Anna nie знаła tożsamości oprawców.

„Słyszałam, że ci sami gestapowcy w tym samym dniu zastrzelili Żydów Sterchów z Dzianisza. Byli to rodzice młodej Synajowej [...]. W tym czasie kiedy gestapowcy zastrzelili Synajową i służącą, młodzi z dziećmi byli w lesie na zbieraniu grzybów. Gdy wrócili zastali na drzwiach kartkę, że mają zgłosić się w Nowym Targu” - mówiła.

Od sierpnia 1942 r. rodzina Synajów ukrywała się na terenie pobliskich wsi. Wkrótce chłopcy Eugeniusz i Tolek zmarli - prawdopodobnie z głodu lub na czerwonkę. Jesienią 1942 r. Adolf z żoną zwrócili się o pomoc do Anny Gajdosik, która, mimo iż sama znajdowała się w trudnej sytuacji, zdecydowała się ukrywać ich przez kolejne miesiące. Przebywali u niej

aż do wiosny lub lata 1943 r. - najpierw w stajni, a następnie na strychu.

„Dawał mu zapalić”

„Jednego dnia rano zobaczyłam rano jakichś Niemców obok domu” - wspominała po latach Anna Gajdosik. Tego dnia małżeństwo Synajów uciekło ze swojej dotychczasowej kryjówki. Lidka została ujęta i po jakimś czasie najprawdopodobniej zginęła. Według jednego ze świadków: „została złapaną przez Niemców [...] przypięli ją na linie do konia i tak ciągnęli, aż zmarła”. Natomiast Adolfowi udało się uciec.

W kolejnych tygodniach lata 1943 r. Synaj ukrywał się na terenie pobliskiej wsi Maruszyny, gdzie żył go niektórzy mieszkańcy. W tym czasie schronienia udzielał mu około trzydziestoletni gospodarz, Franciszek Ligas. Jego dom położony był na uboczu, nad potokiem, w pobliżu lasu. „Pomagał mu w ten sposób, że przyjmował go w swoim mieszka-

niu, gdzie ten ogrzewał się i dawał mu zapalić” - wspominała Ludwika Ligas, bratowa Franciszka.

Prawdopodobnie w lipcu 1943 r., na podstawie donosu jednego z mieszkańców Starego Bystrego, funkcjonariusze niemieckiej policji przyjechali do domu Ligasa. Następnie przeprowadzili rewizję w jego zabudowaniach. Adolf Synaj podjął kolejną próbę ucieczki. Tym razem jednak bezskuteczna - został zastrzelony.

Represje

Kilka dni lub tygodni później, prawdopodobnie w sierpniu 1943 r., Franciszek Ligas został aresztowany. Osadzono go najpierw na komisariacie gestapo w Zakopanem, a później przewieziono do aresztu przy ul. Montelupich w Krakowie.

18 grudnia 1943 r., w stolicy Generalnego Gubernatorstwa, rozplakatowano listę pięćdziesięciu osób skazanych przez sąd doraźny Policji Bezpieczeń-

**„BYŁO TYCH
GESTAPOWCÓW
TRZECH. WESZLI
DO DOMU I ZARAZ
WYPROWADZILI
Z DOMU TĘ STARSZĄ
MATKĘ I SŁUŻĄCĄ.
WIDZIAŁAM,
ŻE STARSZA
ŻYDÓWKA SZŁA
PRZED GESTAPOWCEM
Z ZAŁOŻONYMI
RĘKAMI.
GESTAPOWIEC
WYPROWADZIŁ JĄ
ZA STODOŁĘ I ODDAŁ
STRZAŁ W TYŁ
JEJ GŁOWY”**

stwa na karę śmierci - wśród nich był Franciszek Ligas z Maruszyny. Zgodnie z treścią obwieszczenia wyrok wykonano na pięciu pierwszych osobach, a pozostałych przewidziano do ułaskawienia, z zastrzeżeniem, że „w ciągu trzech miesięcy nie zostanie dokonany zamach na Niemców lub Polaków w służbie niemieckiej. Wówczas zostanie rozstrzelanych na każdą ofiarę zamachu co najmniej dziesięć osób”.

Nie znamy szczegółów dotyczących śmierci Ligasa. Według powojennych zeznań Anny Gajdosik mężczyzna został powieszony w obozie w Płaszowie. „Tak u nas opowiadano” - dodawała. Natomiast według Ludwika Ligasa Franciszek zmarł w więzieniu przy ul. Montelupich.

Dodajmy, że mieszkaniec Maruszyny nie był jedynym represjonowanym za pomoc udzieloną Synajom. W październiku 1943 r. aresztowano także Annę Gajdosik. Zawieziono ją do Czarnego Dunajca.

Podczas przesłuchania zarzucano jej, że pomagała Żydom i bandytom. Następnie przewieziono ją na komisariat gestapo w Zakopanem.

„Tam na korytarzu kazano mi patrzeć do ściany - wspominała. - Stało tam już kilku mężczyzn. Kątem oka widziałam, że co chwilę prowadzono pod tą samą ścianę bardzo skrzwawionych mężczyzn. Do stałam jednak tak mocno w szyję, przez pilnującego nas, że już nie usiłowałam potem zerkać”.

Podczas kolejnych przesłuchań kobieta była brutalnie bita i torturowana. W styczniu 1944 r. została zwolniona i wróciła do domu. Była ciężko chora. W wyniku doznanych obrażeń została inwalidką.

Postawy i zachowania

Obecnie, w związku z upływem kilkudziesięciu lat od momentu zakończenia II wojny światowej, w tym śmierci wielu bezpośrednich świadków, ustalenie kolejnych informacji związanych z historią rodziny Synajów wydaje się bardzo trudne. Przypadek ten pokazuje jednak, jak wysoka była cena za niesienie wsparcia żydowskim uciekinierom.

Mimo prowadzonych prac badawczych nie wiemy jeszcze, jaka była rzeczywista liczba ofiar wśród Polaków ratujących Żydów. Szacuje się, że za udzielanie pomocy na okupowanych ziemiach polskich zamordowano kilkaset osób.

Przedstawiona powyżej historia przypomina także, że obok osób zaangażowanych w pomoc, byli również i tacy, którzy denuncjowali Żydom i pomagając im osoby. Według badań historyków w obliczu dokonywanej przez państwo niemieckie Zagłady ogromna większość pozostała jednak bierna. Jedną z przyczyn takiej postawy była obawa przed karą. Najważniejszym czynnikiem determinującym zachowania ludzi wobec skazanych na Zagładę był okupacyjny system stworzony przez III Rzeszę.